

Podczas obchodów Święta Szkoły goszczący u nas Profesor Andrzej Nowak odpowiadał na pytania uczniów. Poniżej prezentujemy odpowiedzi naszego wybitnego gościa na pytania zadane kolejno przez Jakuba Rudnickiego z kl.3b i Marię Michalik z kl. 2c.

**- Chciałem zapytać skąd u Pana Profesora tak duże zainteresowanie historią?**

- To jest pewnie trochę przypadek, bo od urodzenia mieszkałem przy ul. Oleandry. Z tej ulicy w sierpniu '14 roku wyszli legionieści Józefa Piłsudskiego i od dzieciństwa obserwowałem jak ta kurcząca się grupka starszych panów przychodzi w sierpniu na przystanek tramwajowy, (najbliższy, bo nie było gdzie indziej miejsca), skąd ruszała na Wawel oddać hołd marszałkowi Piłsudskiemu. Na moim podwórku leżały zwalone resztki Pomnika Grunwaldzkiego, które Niemcy tam złożyli w czasie II wojny światowej. Więc ile razy piłka wyleciała mi za mur to musiałem po tych resztkach Pomnika Grunwaldzkiego biegać i jej szukać. W takich szczególnych warunkach nietrudno o zainteresowania historią. Ale nie trzeba się urodzić i wychować na Oleandrach Krakowskich, żeby historię pokochać. Można ją pokochać w każdym miejscu, bo wszędzie są ślady polskiego bohaterstwa. Tych, którzy bronili Polskę we wrześniu '39 roku, tych którzy budowali ją w Solidarności, jak państwa rodzice i tych, którzy walczyli w AK i tych, którzy ją budowali nie militarnymi, ale pokojowymi środkami. To dziedzictwo widać w kościołach, budynkach, pejzażu kształtowanym przez człowieka przez 1050 lat i oczywiście w kulturze. Dla mnie bardzo ważne było, że rodzice i babcia czytali mi Trylogię. To była w moim pokoleniu jeszcze bardzo ważna lektura, którą znało się praktycznie na pamięć po 15, 16 – tej lekturze oczywiście już samodzielnej. I paradoksalnie powiedziałbym, że okres PRL – u bardziej sprzyjał pamięci historycznej niż czas III RP. Więcej było seriali historycznych, choć oczywiście wiele z nich zawierało zakłamania, zafałszowania, ale zaciekały tym, co było. I czasem może fałszywie lokując powody do dumy, wskazywały, że trzeba w historii szukać powodów do dumy i do zadumy. Myślę, że teraz tego brakuje i mam nadzieję, że mądra, życzliwa polityka historyczna realizowana przez nasze państwo od tego roku, będzie sprzyjała powrotowi zainteresowania historią wśród młodych ludzi.

**- Panie Profesorze, w grudniu pojawił się II tom Pańskiej książki „Dzieje Polski”. Co skłoniło Pana do tak wielkiego wysiłku, jak zebranie w kolejnych tomach najbardziej aktualnej wiedzy i zaprezentowanie własnych koncepcji na historię Polski?**

- Dziękuję bardzo i za to pytanie. Może najpierw sprostuję. To jeszcze jeden dowód na nieskuteczność gospodarki planowej. Zaplanowałem 6 tomów, ale już w tej chwili widzę, że nie może ich być mniej niż 8. Będzie, co Bóg da oczywiście. Co mnie skłoniło do tego? Chęć poznania historii Polski, bo jest ona nieskończenie ciekawa. Dlatego nieskończenie, bo nigdy jej w całości nie poznamy, we wszystkich detalach, możliwych kombinacjach faktów, pod najrozmaitszymi kątami. Ale chęć poznania tej historii skłania mnie do tego, żeby sięgnąć głębiej. Bardzo często w ostatnich latach, może nawet dziesięcioleciach, obserwuję skracanie perspektywy historycznej. Wśród ludzi, którzy myślą podobnie jak ja, z którymi w pełni sympatyzuję w poglądach, pojawia się też taka tendencja. Historia zaczyna się od stanu wojennego, albo od Solidarności, a co wcześniej – nieważne. Albo od II wojny światowej, a co wcześniej – nieważne. Otóż nie. Żeby zrozumieć Solidarność, żeby zrozumieć stan wojenny, żeby zrozumieć dzisiejsze spory polityczne, żeby zrozumieć czas II wojny światowej, trzeba poznać całą historię Polski. Od początku, od X – go stulecia. Nie mam wątpliwości, że tylko tak można lepiej ją zrozumieć i dlatego postanowiłem sobie przypomnieć te skomplikowane czasy podziałów dzielnicowych. Strasznie skomplikowane. I w kolejnych tomach odświeżać

sobie i mam nadzieję, że tym, którzy zechcą sięgnąć do nich, wyobraźnię historyczną pokazując najrozmaitsze możliwe, splecione ze sobą na nieskończoną ilość sposobów korzenie polskiej teraźniejszości, dzisiejszej polskiej rzeczywistości. Korzenie, które idą przez te dziesięć i pół wieku w głąb.